Cena 40 gr.

Chrobra Polska

WARSZAWA, MARZEC 1939 | ROK II, NUMER 3 (15)

Wysoka Izbo!

Wysoka Izbo!

Rokrocznie omawiając budżet Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego słyszymy głosy nacechowane głęboką troską o przyszłość Polski, — o młodzieży wogóle a w szczególności o młodzieży akademickiej.

Proszę Kolegów! Jak wnioskować można z przemówień kolegi referenta *Dobaczewskiego*, oraz z głosów sen. *Kaz. Bartla* i *Rembielińskiego*, stosunek nasz do ruchów i ideałów młodego pokolenia jest z gruntu błędny. Nie nasza w tem wina. Jest to normalny rozdźwięk między starem a młodem pokoleniem, tem większy i silniejszy, im głębsze zachodzą różnice w duchu, dwóch zwalczających się epok.

Wysoka Izbo! Stara epoka, epoka wieku XIX zbankrutowała. Idzie do zwycięstwa epoka nowa, wiek XX, z jego dobrymi i złymi stronami. Z tym faktem musimy się pogodzić. Jesteśmy tu przedstawicielstwem *Narodu*, a nie reprezentacją jednego pokolenia; to też źle się dzieje, gdy debaty nasze obracają się w około obrony metod i zasad XIX wieku.

Tak jest! Nie wolno nam czynić się obrońcami bankrutującego systemu! Nie wolno nam lekceważyć i nie dostrzegać nowych prądów nurtujących młode pokolenie! A nadewszystko nie wolno nam tych prądów *potępiać!*

Co więcej. Od naszego dojrzenia i wczucia się w ducha nowych czasów zależy by biologiczna walka na froncie „starzy"— „młodzi" zmieniła się w stopniowe, ewolucyjne przekazanie Polski nowemu pokoleniu!

Gdy my tu Koledzy, radzimy, debatujemy, dyskutujemy, być może nad rzeczami największej wagi, to kto ma walczyć? Kto? Żydzi z Nalewek? Parcho - lewica z Wareckiej? (wrzawa)

My nie chowajmy głów w piasek. Czynią to z powodzeniem strusie. Naszym nie tylko prawem ale i obowiązkiem jest znać prawdę. Sejm i Senat to nie miejsce odosobnienia, to nie obóz koncentracyjny. Wyjdźmy do tej młodzieży, porozmawiajmy z nią. I wtedy dopiero radźmy i wnioskujmy (wrzawa).

Tak jest. Być może mówię rzeczy niepopularne. Ale naszym, Wysoka Izbo, obowiązkiem jest patrzeć na zjawiska głębiej, niż robią to urzędnicy Policji Śledczej. (nieliczne głosy: Słusznie! Racja!)

Musimy wniknąć w istotę, treść i siłę tych ruchów! (oklaski i krzyki).

Rozumiem młodzież, że wychodzi na ulicę, że walczy, że protestuje. Gorzej byłoby dla Polski gdyby milczała, biernie zgadzając się z otaczającą ją, jakże nie pociągającą, rzeczywistością! Gdzie bowiem tkwiłby duch zdobywców, duch zwycięzców? W czem by się objawiał? Może w rzeczowych traktatach: „Polska będzie czy nie będzie?" (wrzawa).

Koledzy! Was uczyli rosyjscy, austrjaccy, pruscy nauczyciele! Czy darzyliście ich zaufaniem i miłością? Nie! A dlaczego zdziwicie się, że młodzież protestuje, gdy uczą ją nauczyciele typu Wolffkich i Mandelbaum-Drzewieskich?! (okrzyki).

Wysoka Izbo! Jestem tu intruzem. Jestem z młodego pokolenia, które zdaniem waszem jest rozbite i rozpolitykowane. Nieprawda. Młode pokolenie nie jest ani rozbite ani rozpolitykowane. Młode pokolenie tchnie jedną wiarą i żyje jedną wzniosłą wizją... Są tylko pewni mąciciele zgody w młodem pokoleniu. Mąciciele — którzy pod pozorami zgody, uprawiają politykierstwo. (wrzawa). Ale kończą się już ich wpływy.

Najwięcej nad „rozwydrzeniem" młodzieży biadał sen. Bartel Profesor, b. premjer. Niestety wrodzony panu Bartlowi patrjotyzm i głębokie ujęcie zagadnień państwowych doprowadziło do tego, że w galopadzie przy steku nonsensów, krytykować począł własnych Kolegów z Uniwersytetu Jana Kazimierza! Nawiasem mówiąc, dostał odpowiednią odpowiedź w postaci potępienia Senatu Uniwersytetu. Nie zawsze jednak senator Bartel był taki energiczny...

Poglądy prof. Bartla oświetli odezwa

wydana przez ówczesną jego partję do ludności województw wschodnich:

Chłopy, chcecie mieć samorząd, głosujcie na nas! Chcecie, żeby tu nie było wojska polskiego, tylko nasza miejscowa milicja — głosujcie na nas. Tu jest nasz kraj, tu nie rząd z Warszawy powinien rządzić — tylko wy sami powinniście sobą rządzić. Nie powinno stać nad waszymi karkami żadne wojsko polskie — bo wy przecież jesteście chłopy ruskie i żadnej armji nie potrzebujecie, bo po co płacić podatki na wojsko?

Nie puszczajcie do siebie chłopów polskich. Głosujcie na nas, to wam wyrobimy, żeby tu żaden chłop, ani pan z Polski nie miał prawa morga waszej ziemi kupić.

Nie dziwmy się, że prof. Bartel nie lubi młodzieży akademickiej: wie bowiem dobrze, że akademicy to trzon i ostoja naszej Armji. Akademik i żołnierz to jedno.

W stosunek nasz do młodzieży wmieszał się nieznany partner. Potrafił on również wślizgnąć się wogóle między Najwyższe Czynniki a społeczeństwo, by wichrzyć, dzielić, skłócać. Widział to już marszałek J. Piłsudski kiedy stwierdził:

„Mogę Panom powiedzieć, że system moich kalkulacji zawsze rozbijał się nie o co innego, jak o te siłę agentur obcych, płatnych przez obcych dla szkodzenia Polsce, aby nie była zbyt silna, aby nie miała tej siły, jaką mogłaby mieć w tej czy innej chwili".

„Zwycięstwa nad agenturami nie odnieśliśmy wcale. Agentury, jak jakieś przekleństwo, krok w krok idą dalej".

Ten partner przyczynia się do tego, że społeczeństwo a w szczególności młodzież jest silnie rozgoryczona. *Jestem święcie przekonany, że pewne rzeczy dzieją się wbrew intencjom Najwyższych Czynników.*

Wysoka Izbo! Nikt z nas nie zaprzeczy, że zmniejszenie godzin wykładowych wpływa ujemnie na naukę młodzieży. Nikt. Ale powiedzmy prawdę w oczy. W czyim ręku leży klucz rozwiązania tej anomalji? (głosy: w czyim! niech powie). Pytacie, Koledzy, w czyim? W ręku Wysokiej Izby i Czynników Najwyższych. (krzyki: frazesy, demagogia!!) Nie, Koledzy, mówię prawdę. Spełnijcie postulaty młodzieży, a przekonacie się ile w niej tkwi wartości pozytywnych i realnych. Czy okres załatwienia sprawy litewskiej i czeskiej nie nasunął Wam żadnych refleksji? Czy te tłumy rozentuzjazmowanej młodzieży nie nasuwały żadnych wniosków?

Czy wtedy ta młodzież wysługiwała się obcym agenturom — czy może poprostu tylko Polsce służyła? (głos: Co na to gen. Skwarczyński). Nie dziwmy się, że młodzież nie czuje sentymentu do t. zw. „starego" pokolenia. Czy może być inaczej, jeżeli zarzuca się młodzieży polskiej, akademickiej wysługiwanie się obcym agenturom! I to zarzut z ust generała, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, bliskiego współpracownika i wykonawcę wskazań Naczelnego Wodza!

Wysoka Izbo! Mam ograniczony czas przemawiania. Proszę porównać sobie przemówienia sen. Bartla i gen. Skwarczyńskiego z przemówieniem płk. Tomaszewskiego. Proszę przeczytać protesty niezależnej prasy polskiej. W przemówieniu mem zwróciłem uwagę na nierealny stosunek nasz do zagadnienia młodzieżowego. Samo zagadnienie omówię innym razem.

Kończąc, stwierdzam: żadną siłą nie zdusi się słusznych postulatów młodych. Nawet wtedy, gdyby ci młodzi błędnemi drogami swe postulaty manifestowali. Jest tylko jedna droga. Wsłuchać się w ten dla nas nowy rytm, wczuć się w nieznaną treść, zrozumieć ducha nadchodzącej Epoki. Innemi słowy nie potępiać, ale pomagać młodemu pokoleniu w wykuwaniu WIELKIEJ POLSKI (rzadkie oklaski i gwizdy).

Mam nadzieję, że Wysoka Izba i Najwyższe Czynniki w Państwie staną na wysokości zadania.

Leopold Włodek

Mowa, której, niestety, nie wygłoszono w Sejmie).

Cyfry mówią...

KOMUNIZM W CYFRACH

O komunizmie naogół u nas w Polsce cicho. Czasem, z łaski niejako, powie się kilka zdawkowych zdań potępiających... Czasem jeszcze coś a propos komunizmu literackiego, artystycznego, jakichś przejawów w działalności publicznej tego czy innego pana. Ale o komunizmie praktycznym, dnia codziennego, o komunizmie, powiedzmy, stosowanym, to już cicho zupełnie. A to jest właśnie ciekawe bardzo, to jest przecież ta szara, z twarzy nieznana, codzienna fala, która z uporem wielkim podmywa fundamenty państwa. Przyjrzyjmyż jej się nieco.

*

Wycinaliśmy sobie w gazetach notatki o procesach komunistycznych. Od 26-XI 38 do 23-II-39. Przez 90 dni. Zebraliśmy 33 procesy. Jeden na trzy dni. Rocznie więc około 134 *). W procesach tych skazano 362 osoby:

---

*) Musimy zastrzedz się: 1) wycinaliśmy nie ze **wszystkich** pism, 2) mogliśmy przez nieuwagę opuścić niejedno, 3) pisma piszą nie o wszystkich procesach, jedynie o ważniejszych czy ciekawszych. Wszystko to sprawia, że dane nasze dają obraz około 50-procentowy. To tylko połowa!

Polaków — 28 — 7,7%
Żydów — 125 — 34,5%
Rusinów, Białorusinów — 175 — 48,3%
Niemców — 1 — 0,2%
nie można ustalić narodowości—33—9,3%

Procent Żydów — spory, ale nie przygniatający. Uderza duży odsetek Rusinów; Białorusinów. Zobaczymy jednak dalej...

Zaanalizujemy teraz wysokość kary. W wielu notatkach, niestety, nie podawano jej. Dlatego zamieszczona poniżej ilość skazanych będzie mniejsza. I tak:

20 Polaków	skazano na łączną karę —	110 lat,
69 Żydów	„ „ „ „	365 „
123 Rusinów i Białorusinów	„	255 „
(Poza tem różni	„ „ „	96 „)

Stąd wypada:

Polaka przeciętnie skazują na 5,5 l.
Żyda „ „ „ 5,3 l.
Rusina i Białorusina „ „ 2,0 l.

Ogółem w ciągu 90 dni skazano komunistów na 826 lat więzienia. Nasze źródła zawierają mniej więcej połowę informacji, musimy więc dać cyfrę dwa razy większą — 1652 lata. Rocznie zatem — około *6700 lat.*

Oto pierwsza dość ciekawa cyfra.

Wracajmy jednak do tych przeciętnych kar. Zadziwia niska kara na Rusinów. — Jednocześnie zaś tak duży odsetek skazanych (48.3). A przecież jasne. Wszystko to działacze z K. P. Z. U. (Kom. Partja Zach. Ukrainy), otumanieni, łatwo się dekonspirujący chłopi, analfabeci przeważnie, skazywani za drobne stosunkowo przestępstwa. Stąd tak wielka ilość skazanych przy jednoczesnej małej karze.

Inaczej Polacy i Żydzi. To już działacze „wybitni", to już K. P. P. Kary, mniejwięcej równe. Ale stosunek ilościowy!

Polaków — 28
Żydów — 125

Przeliczając na procenty otrzymamy:

Polaków — 18.2%
Żydów — 81,7%

Oto istotny układ narodowościowy w „polskim" komuniźmie!

*

Według naszych obliczeń otrzymamy roczną liczbę skazanych komunistów — ok. *3.000* osób. Zajrzyjmy sobie teraz do „Małego Rocznika Statystycznego" (rok 1938): w roku 1936 skazano za zbrodnie przeciw Państwu *3143 osoby.* A więc naogół zgadza się. „Przeciw Państwu" to chyba w ogromnej przewadze — komunizm?

Przeciętna kara za komunizm to przeszło dwa lata. Zatem w więzieniach polskich przebywa około 6 — 7 tys. komunistów.

Ogółem więźniów mamy obecnie 68 tysięcy.

Wynika stąd, że *co dziesiąty więzień to komunista.*

*

Ile też kosztuje papu więzienne naszych komsomolców (przeważnie, jak widzimy z Dzikiej i Gęsiej)?

Liczmy skromnie. 40 groszy dziennie. 6,5 tys. komunistów.

Rocznie wikt (bez opierunku!) 40 gr. × 365 = 14600 gr. = 146 zł.

1 komunista	zjada w więzieniu	146 zł.
6500 komunistów	„ „	949,000 zł.

949 tys. złotych rocznie. Miljon złotych na papu! Nie można powiedzieć; by nie mieli apetytu!

*

A ile kosztuje wogóle trzymanie w więzieniach, procesy, pilnowanie etc? Roczne wydatki Ministerstwa Sprawiedliwości wynoszą około 91 miljonów zł. 10% przestępców to komuna. Mamy prawo przypuszczać, że procent ten zachować można i w stosunku do tych wydatków.

Zatem z góra *9 miljonów złotych* wydaje Ministerstwo Sprawiedliwości na tępienie komunizmu!

Skarb Państwa wydaje za pośrednictwem *jednego tylko* ministerstwa 9 miljonów złotych na komunizm!

Bo przecież wydatki na komunizm tkwią i w innych ministerstwach. Przecież taka np. policja jest na etacie M. S. Wewnętrznych. I tak dalej, i tak dalej...

Widzimy więc, że straty państwa na komuniźmie idą w miljon złotych.

Jak wyglądałyby te straty, gdyby Polske opuściła choć narazie tylko połowa Żydów?

*

Należałoby, i wartoby, i opłaciłoby się zająć też stratami finansowemi społeczeństwa, narodu polskiego. Ile tu znaleźlibyśmy *dziesiątków, a może setek miljonów?*

*

Warto tak czasem odrzucić na bok zdawkowe frazesy o komuniźmie, „który, panie dzieju, nam nie grozi, szkód przecież żadnych nie wyrządza", a złapać ołówek i policzyć trochę...

To może nieraz lepsze, niż zdawkowy, wyświechtany frazes...

m .n.

Niemcy w Polsce

Struktura narodowościowa i narodowościowo-gospodarcza Polski jest niepokojąca. W obrębie naszego kraju mamy do czynienia z trzema potężnemi mniejszościami: niemiecką, żydowską i ukraińską. Różnią się one pod względem ilości, siły gospodarczej, polityki, struktury socjalnej

i t. p.; łączy je zaś *obecnie* wspólne dążenie do zniszczenia Polski. Tu leży wyjaśnienie romansów ukraińsko-niemieckich lub niemiecko-żydowskich.

Omówimy dziś, opierając się zwyczajem CHROBREJ POLSKI na dokumentach, położenie i rolę mniejszości niemieckiej.

Momentem charakterystycznym dla mniejszości niemieckiej w Polsce jest fakt, że stanowi ona straż przednią wojującego germanizmu, że znajduje pomoc materjalną i moralną w silnej Rzeszy, że wbrew zasadom suwerenności umiała ona w stosunek swój do rządu polskiego wplątać rząd niemiecki, a więc zagadnienie wewnętrzno-państwowe, uczynić zagadnieniem międzypaństwowem Polski i Niemiec.

Mniejszość niemiecką cechuje nastawienie polityczne.

„Nad całokształtem życia Niemców w Polsce zaciążyła działalność polityczna“ [1])

ROZMIESZCZENIE

Niemcy zwartą masą starają się opanować woj. warszawskie, pomorskie (linia Chodzież-Grudziądz) i śląskie. W samem woj. warszawskiem liczba Niemców wzrosła w ciągu dziesięciolecia (1921 — 1931) o 54,7%. Najwyższy przyrost wykazują powiaty:,

Sierpce 538% (!)
Grójec 347%
Pułtusk 281%

5 powiatów (Błonie, Łowicz, Mińsk, Radzymin, Warszawa) wykazują przyrost powyżej 150%.

Powiaty (Kutno, Maków, Mława, Płońsk, Rawa, Sochaczew, Włocławek) przyrost — 100 — 80%.

Inne powiaty od 28 — 50%.

---

[1]) P. Włodarski „Zagadnienia narodowościowe w Polsce Odrodzonej“.

W przeciągu 10 lat straciliśmy na rzecz niemczyzny 21% ludności ewangelickiej.

Na przykładzie województwa warszawskiego można stwierdzić, że akcja niemiecka nie tylko w całości zatrzymała proces polonizacji Niemców-ewangelików, ale doprowadziła w wielu wypadkach do renacjonalizacji spolszczonego już elementu niemieckiego. Organizacja polityczna, kulturalna, wyznaniowa i gospodarcza Niemców zrobiła swoje, zwłaszcza, że ze strony polskiej nie było żadnej planowej reakcji.

Charakter, powiedziałbym, polityczno-wojskowy ma rozmieszczenie Niemców na linji Chodzież — Grudziądz. Powiaty — Chodzież (ponad 14,000 niemców), Wyrzysk (15,000), Bydgoszcz (21,000), Sępolno (14,000), Świecie (15,000), Chełmno (10,000), Grudziądz (14,000) — stanowią wyraźną linję łączącą Prusy Wschodnie z Rzeszą, a na wypadek wojny odegrałyby wiadomą rolę.

SIŁA GOSPODARCZA

Siłę Niemców w tym rejonie, a także w całej Polsce zwiększa ich zorganizowanie gospodarcze. Trzeba sobie zdawać sprawę, że na terenie tym jest zrzeszonych 17,500 członków Spółdzielni niemieckich. Spółdzielnie te przerabiają ponad 180 miljonów litrów mleka, mają obrót towarów za 60 miljonów złotych, zaś spółdzielnie kredytowe rozporządzają kapitałem wzwyż 95 miljonów złotych.

Ogółem „działa“ 886 spółdzielni, z 60,000 członków; sumy bilansowe wynoszą do 150 miljonów złotych.

SZKOLNICTWO

Niemcy w Polsce ciągle skarżą się na brak szkolnictwa, na nietolerancję Polaków. Dla przykładu podaję tabelkę porównawczą sytuacji Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce.

		Polacy w Niemczech		Niemcy w Polsce	
Ilość		1.500.000		757.500	
Szkolnictwo pow.:	a) prywatne	55 szkół	1925 uczniów	238 szkół	15.155 uczniów
	b) publiczne	9 „	53 uczniów	433 szkoły	40.193 uczniów
Przedszkola				49 przedszk.	
Szkolnictwo śred.:	a) prywatne	2 szkoły	420 uczniów	22 szkoły	2.397 uczniów
	b) publiczne			4 szkoły	307 uczniów
Szkolnictwo zawodowe				6 szkół	307 uczniów
Spółdzielnie		31 spółdz.		886 spół.	60.000 członków
Prasa:	a) ilość czasopism	12 czasop.		110 czasop.	
	b) nakład	22.000 nakł.		279.000 nakł.	

A w Gdańsku...

Tendencje mniejszości niemieckiej w Gdańsku odzwierciadlają uchwały partji narodowo-socjalistycznej, które zapowiadają „zupełne, ściśle związanie Gdańska z Rzeszą“ a nawet „rozszerzanie propagandy niemieckiej po przez Gdańsk na ziemie wschodnie“ (!!!).

Uchwały te nie spotkały się nawet z urzędowym protestem Komisarza R. P.

w Gdańsku. Ostatnie wypadki na Politechnice Gdańskiej również mają swoją głębszą wymowę.

„LOJALNOŚĆ"

Przykłady „lojalnego" stosunku Niemców w Polsce do Rzeczypospolitej można liczyć na tysiące. ZAP zebrał już 50 stron tych niemieckich „wyczynów". (przez styczeń!!) Zamieszczamy dwa charakterystyczne:

Der Deutsche Wegweiser" informuje, że jeden z mówców „Volksverbandu", organizacji, podkreślającej swą lojalność wobec Państwa Polskiego — na dowód tego wskazywał, iż dwu Niemców, należących do Volksverbandu odbyło służbę wojskową, kończąc ją w stopniu podoficera i porucznika W. P. Mówca zapomniał, że nie jest to dowód lojalności, lecz obowiązek, którego niewypełnienie zmusza „lojalnych" Niemców do pospiesznego opuszczania granic państwa polskiego.

Mówca „Volksverbandu" może coś nie coś dowiedzieć się o tem w Dziennikach Wojewódzkich, które podają wykaz uchylających się od służby wojskowej.

*

Na podstawie naszego archiwum prasowego za rok 1937 wynotowaliśmy 55 indywidualnych wypadków obrazy Narodu i Państwa Polskiego oraz naruszenia porządku prawnego z pobudek politycznych przez Niemców w Polsce oraz 3 procesy polityczne: proces 37 oskarżonych N. S. D. A. P. za udział w spisku przeciwko Państwu, proces 36 oskarżonych członków Wanderbundu za działalność antypaństwową oraz proces 22 oskarżonych za udział w tajnym obozie pracy w Kęsowie — wszystkie zakończone wyrokami skazującemi.

W 1938 r. wynotowaliśmy 99 przestępstw indywidualnych, dokonanych z tych samych pobudek, zbiorowy proces 14 oskarżonych o przemyt Niemców do Rzeszy oraz kilka zbiorowych wypadków nie posyłania dzieci niemieckich do szkół polskich z niemieckim językiem nauczania.

BŁĄD ZASADNICZY

Należy się wystrzegać przed zasadniczym błędem przy omawianiu stosunków mniejszościowych. A mianowicie: porównywanie sytuacji Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce. I nie chodzi mi o liczbę. Nie. Chodzi mi o to, że mniejszość niemiecka w Polsce to element napływowy, sprowadzony przez Bismarka i Hakatę a w czasie wojny, przez władze okupacyjne. Zupełnie inaczej jest z ludnością polską w Niemczech. Jest to element stały. Zajmuje on te obszary wcześniej niż obecni władcy. Hen, po za Odrę, hen, po za słowiańskie miasteczko Berlin ciągnęły się polskie łany, mieszkali polscy rolnicy, rzemieślnicy, myśliwi. Wskutek skomplikowanych procesów historycznych zmuszeni byliśmy cofnąć naszą granicę. Początkowo do Odry, obecnie po Wartę... Jednak wymowa faktów historycznych posiada swą siłę... O tem nam zapominać nie wolno.

w. g.

Wizerunek

Marji Colonna-Jehanne Walewskiej-Wielopolskiej, usiłującej uczyć bon-tonu

Przyznam się, że zainteresowałem się p. Wielopolską, nie po jej jazgotliwym pamflecie zatytułowanym „Pliszka w jaskini lwa", a traktującym o książce p. Iłłakowiczówny, lecz już po wydaniu przez nią podręcznika „Obyczajów towarzyskich", zaleconego dla młodzieży. Do licha! Jakoś mi to zakrawało na parodję.

Przypomnijmy jednak sobie wprzódy, kto zacz jest p. Jehanne - Wielopolska.

PANI W. ZMIENIA SKÓRĘ

P. Colonna-Walewska urodziła się jako zwykła Walewska, bez pięknie brzmiącego tytułu hrabina. Rodzice jej dzierżawili wioskę Kotowo z klucza hr. Bawarowskich w Małopolsce Wschodniej. Po wyjściu zamąż za Konstantego hr. Wielopolskiego, pani hrabina zaczęła pisać. Nie wiem, co było tego bezpośrednim powodem, ale fakt jest faktem. Podpisywała się wtedy Colonna-Walewska. Dlaczego Colonna? Mniejsza o to. Może dla lepszego brzmienia nazwiska. Może poprostu dla fantazji. A pisywała rzewnie i rzewne dawała tytuły: „Bzy", „Zapóźno", „Nic nie było między nami"... Zakładam się, że nie poznaliby Państwo po tych nowelach dzisiejszej wolnomyślnej i jadowitej p. Wielopolskiej. Nieco później, po ślubie z p. Jerzym Janowskim, spodobało się p. Marji, dla odmiany jej poprzednie nazwisko. Pani Wielopolska była już Walewską, więc pani Janowska została Wielopolską i w dodatku — Jehanne. Dlaczego Jehanne? Można chyba powiedzieć o tem to samo, co o Colonnie. Bóg jeden wie. Ten Bóg, którego p. Wielopolska komentuje na swój sposób. Tak jak komentuje ciekawie swe życie po śmierci:

ZMARTWYCHWSTANIE SOKAMI

— „Jestem osobą niewierzącą, — powiada — dla mnie śmierć, to Nirwana, cisza i odpoczynek mroczny i wiekuisty, przy jednoczesnem *zmartwychwstaniu sokami*, któremi rozkład naszych ciał zasila glebę".

Tak. I zmartwychwstanie Pani „soka-

mi' w trawce, trawkę skubnie krowa, pogryzie, pogryzie, przeżuje, no i co z dalszym „odpoczynkiem mrocznym", mości Hrabino? Mnie osobiście te poglądy niebardzo jakoś odpowiadają. Może Pani — tak. Mnie nie.

DZIWNA MEGALOMANJA

Ale ostatecznie poglądy poglądami, a histeryczny szał na widok wszystkiego, co pachnie Kościołem, zakrawa na chorobę niebezpieczną i zdaje się nieuleczalną. W czasie pamiętnej „sprawy wawelskiej" p. Wielopolska, mimo, że konflikt ten uznał Prezydent Rzeczypospolitej za załatwiony, z dziwną megalomanją podkreśliła, że incydent ten nie został zakończony jak trzeba i porwawszy w ferworze za pióro spłodziła utwór p. t. „Biskup Sapieha w zupełnej zgodzie z prawem i co z tego za wniosek?" Elaborat, delikatnie powiedziawszy, nieprzyzwoity. Niekonsekwencja i brak logicznego rozumowania to mikron w porównaniu z błędnem i obłędnem interpretowaniem faktów. Naprawdę warto przeczytać, tem bardziej, że p. Wielopolska rozsyła większość swych dzieł całkiem gratis.

KULĄ W PŁOT

Potem zrobiło się cicho i przyjemnie. P. Wielopolska przestała pisać. Nie tak zupełnie, ale w każdym razie bez szkody dla otoczenia. Aż tu nagle — bomba! „Pliszka w jaskini lwa". Odpowiedź na książkę p. Iłłakowiczówny „Ścieżka obok drogi". Słowo daję, Pani W. mało kto wiedział, że p. Iłłakowiczówna napisała tę książkę! Pani chciała zgnębić tę znienawidzoną przez siebie poetkę, chciała ją Pani pogrążyć, wsadzić do Berezy, aż tu nagle efekt przeciwny. Zrobiła jej Pani świetną reklamę. Amerykańską. Wzbudziła Pani zainteresowanie ogółu. Tak. Rozumiem obecny Pani ból, Pani rozgoryczenie, Pani żółć...

KAŻDY SZYJE JAK UMIE

Jeśli p. Iłłakowiczówna po śmierci Marszałka Piłsudskiego „szyła nitką cienką po nocach skrycie, żeby mieć czarną sukienkę na całe życie", to Pani Wielopolska, po ukazaniu się tych poezji, zaczęła szyć grubym sznurkiem, ordynarną „dratwą". Zaczęła szyć, swoim zwyczajem, zmieniając fakty, przekręcając słowa, nawet przestawiając zdania z książki poetki. No, a w dodatku usiłowała wystawić na widok publiczny swój ból po zgonie Wielkiego Marszałka, licytując się, kto bardziej żałował, kto nosił cięższą żałobę, ona, czy p. Iłłakowiczówna.

PANI W. UCZY BON TONU

A wszak przed tem wydała książkę „Obyczaje towarzyskie". Dla młodzieży. Oto kilka słów o niej. Praca składa się, proszę Państwa, z siedmiu części. Część I. poświęcona jest życiu rodzinnemu i stosunkom w domu. Część II. omawia zachowanie się poza domem. Część III. dotyczy stosunków towarzyskich, wizyt i tytułów. Część IV. zawiera rady i uwagi na temat rycerskości w życiu. Są jeszcze 3 części, ale mniej charakterystyczne. Proszę jeszcze raz przeczytać treść podanych części, a jakoś dziwnie nie będzie to wszystko pasowało do „rycerskości w życiu" p. Wielopolskiej. Proszę mi wybaczyć porównanie, ale jakby Szan. Czytelnicy odnieśli się do książki napisanej przez właściciela dużej fabryki trumien, a zatytułowanej: „Jak dożyć sędziwego wieku". Bo ja miałbym duże zastrzeżenia co do zgodności uczuć autora książki i fabrykanta. Życzy Ci taki w duchu, abyś za przeproszeniem, wyciągnął nogi (oczywiście w jego trumnie!), a pisze, jak dożyć sędziwego wieku!

Makabryczna farsa!

Chwilowo p. Wielopolska przyczaiła się. Kiedy znów skoczy komu do oczu, okaże przyszłość.

Cek.

W kraju

P. ŻUŁAWSKIEMU DO SZTAMBUCHU

Socjalizm, w osobie tow. Żuławskiego zaleca się ogniście do katolicyzmu. Pisaliśmy już o tem w poprzednim numerze. Obecnie więc tylko — malutkie ukłócie.

Jest sobie taki znakomity pisarz proletarjacki, jeden z twórców socjalizmu, podpora zapewne i dziś pepeesu — tow. Bebel. A ten tow. Bebel tak kiedyś sformułował jeden z dogmatów socjalizmu: „Chrześcijaństwo i socjalizm to ogień i woda".

Więc? Tow. Żuławski! Przypominamy! Najwyższy czas już opamiętać się, zawrócić z tej błędnej, heretyckiej drogi!

Kto będzie strzegł Waszej prawowierności? My?!

W SEJMIE BEZ ZMIAN

A w Sejmie nadal sobie zdrowo używają. Jedni jadą na studentów (to modnie ostatnio), drudzy zaś jak wesołki Sommersteiny, Schwarzbarty i Trockenheimy — bez zmian. A propos Trockenheim! Ten się znów popisał! Twierdzi, że jest „zwolennikiem emigracji, jeżeli będzie się ona odbywała bez różnicy narodowości". Czy to już nie bezczelność, panowie Pola-

cy? Hę? Nawet w Sejmie wybuchła po tych słowach burza.

Dobrą radę temu jakiemuś Trockenheimowi dał poseł Dudziński — „Kupcie od nas karabiny i jazda na Arabów!“ Racja, panie pośle, mozna, można! Tylko karabiny należałoby wręczać im dopiero na granicy. Pewność, zaufanie. Potem — na Arabów! walczyć o ojczyznę!

DMOWSKI I BECK

„Warszawski Dziennik Narodowy“ ogłosił dużo ciekawego materjału historycznego na temat Dmowskiego. M. in. 12 lutego br. zamieścił w „W. D. N.“ swe wspomnienia — p. Leon Grzegorzak. Zacytujemy tu mały fragmencik:

„W r. 1914 mieszkałem w Mszanie Dolnej u prezesa sądu, posła do parlamentu, p. Józefa Ptasia. Jako akademik brałem udział w życiu politycznem w szeregach narodowej demokracji.

Prezesem N. D. na terenie powiatu limanowskiego był ś. p. Józef Bek, sekretarz rady powiatowej, czynny i znany działacz społeczny — ojciec obecnego ministra spraw zagranicznych“.

Ciekawe. I wiele nasuwa refleksji...

Ale są i inne wspomnienia. Oto pisze znów o Dmowskim p. Konrad Chmielewski. Miło, sympatycznie, rzewnie.

A u Skrudlika („Masonerja w Polsce“, str. 33) tak:

„Założycielem loży, „Wyzwolenie“ był dr. Rafał Radziwiłłowicz...

Loża ta grupowała działaczy „Zarania“ i „Wyzwolenia“ (Konrad Chmielewski, dr. Mączkowski, prof. Garlicki, prof. Marjan Grotowski).“

Więc? Loża — Chmielewski — Dmowski. Co to znaczy? Kto pozwolił w prasie S. N. drukować wspomnienia pana Chmielewskiego?

A może to nie ten Chmielewski? Co? Może...

„NASZ PRZEGLĄD“, BLUM, „KURJER POLSKI“

Dnia 20 lutego żydowski „Nasz Przegląd“ zamieścił niewinną notatkę o oszuście, fałszywych brylantach etc. Ale tytuł! tytuł! „Farmazon w opałach“. Farmazon! Panowie nie powinni tak pisać! Poco? Farmazon to przecież nic innego jak franc — mason... No, a przecież masonerja nie istnieje? To wymysł kleru i endecji. Skąd więc u was ‚farmazon“ — taki sobie ludowy neologizm od „franc — mason“. Skąd?

A jednak ciekawe. Farmazon sprzedaje fałszywe brylanty ze szlifowanych szkiełek. Franc — mason znów stręczy narodom fałszywe hasła, myśli, idee... Racjonalny podział pracy, można powiedzieć.

Ciekawiej, grubiej, bardziej kompromitująco wsypał się „Kurjer Polski“, organ kapitału czasem polskiego ale częściej „polskiego“.

Oto z ramienia redakcji przeprowadził wywiad z... Leonem Blumem pan... Władysław Baranowski...

Leon Blum (recte Karbunkelstein) — to znany kapitalista, gruba ryba przemysłu francuskiego z jednej strony, z drugiej zaś — przywódca socjalistów i autor dzieła „Małżeństwo“, ktore nawołuje do „uświadamiania“ 16-letnich dziewic przez panów z brzuszkami (tak po pięćdziesiątce), oraz zachwyca się m. in. kazirodztwem...

A Władysław Baranowski to znów autor „Rozmów z Piłsudskim“. Znane to rozmowy! Autor chciał z Marszałka zrobić wielkiego przyjaciela, odnowiciela masonerji. Nie udało mu się jednak.

A więc figury grube, znane i... dobrane.

Wywiad więc był cudowny. Jak zresztą miał takim nie być, skoro jeden z rozmówców jest „jednym z najczynniejszych mężów politycznych współczesnej Francji“ i posiada zadziwiającą „żywość i energję oraz wygląd uderzająco młody (odmładza się widać wg. swej recepty), mimo poważnego wieku męskiego“.

Blum pochwalił się, że to on, nikt inny, zaprosił Rydza - Śmigłego do Paryża, że to on, nikt inny, był „promotorem wzmocnienia aljansu polsko-francuskiego“... Później jednak stosunek Polski do Rosji „sprawił“ mu „niemały zawód“... Mój Boże! jak można było go tak krzywdzić, jak można! I t. d. i t. d. — cały wywiad.

Rozmowa odbyła się „z niezwykłą uprzejmością i szczerością i w przyjacielskim tonie“. Wiadomo, rozmawiał wszak pan Baranowski z tow. fabrykantem Blumem, poza tem także masonem...

Ciekawa jest także ta sympatja między organem kapitalistów a socjalizmem... Choć dla nas nic nowego. Ot, jedynie jeszcze jeden dowód więcej.

VARIA

Jeszcze, a propos socjalizm i katolicyzm. Właśnie zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę „Z prasy“. Zamieszczamy tam cytat z „Sygnałów“. Proszę tylko wczytać się, rozsmakować... „Koniecznem uzupełnieniem ideologji katolickiej będzie wstąpienie i działanie w P. P. S.“ Kapitalne!

No i tak jakoś się „katolicyzmujemy“. Nawet w szybkiem tempie. Ot, teraz niedawno np. pani hr. Branicka wespół z p. Anatolem Minkowskim, dyr. „Pocisku“, trzymała do chrztu pana dyrektora B. G. K. — Pawła Minkowskiego. Naturalnie — z rodziną. Albo — po długich, 80-letnich

namysłach uchrystjanizowali się państwo Jerzy i Marja z Teoplitzów Mejerowie. No, ale nawrócenie przynajmniej jest solidne, żelazobeton. 80 lat, to wystarczający ostatecznie okres, aby się należycie przygotować. Także gruntownie się zapewne przygotowała p. Emilja Najman, żona bankiera.

A więc duch chrześcijański coraz bardziej zaczyna się rozprzestrzeniać Niedługo zapewne wszystkie nasze sfery gospodarcze, polityczne, społeczne — opanuje duch głęboko katolicki...

Bardzo dobrze, bardzo dobrze! Choć osobiście wolelibyśmy jakoś inaczej, nieco inaczej... Prawda? No, ale ci nasi gorliwi katolicy i tak dobrze wiedzą, że to będzie ważne tylko i jedynie dla zbawienia duszy.

Zresztą, jako dobrym katolikom nie wolno im inaczej myśleć!

MAFJA

W numerze poprzednim pisaliśmy o tem, że są pisma, które zarzucają p. marsz. Makowskiemu należenie do masonerji. Do loży „Odrodzenie", gdyby kto był ciekaw.

A sprostowanie, zaprzeczenie i tam dalej „furt" się nie ukazuje...

Ale dość już może aktualji. Odetchnijmy nieco świeżem powietrzem. Może tak — w przeszłość? Z pięćdziesiąt choćby lat? Co? Wtedy nie znali ludziska, co to mafja, wykręty, oszustwa, procesy, sprostowania. Więc chyba odetchniemy?

Ot, taki promienny, jasny, optymistyczny, nieco sentymentalny poeta — Asnyk.

„Wszędzie zepsucie go ściga, próżno sam stoi na straży,
Zwycięża w świecie intryga żydów i wolnych mularzy.
Zalewa ziemię wokoło rozpusty bezwstydny cynizm,
Jak wydra podnosi czoło socjalizm i jakobinizm".

*

Psiakość! I tu niema spokoju ni odpoczynku!

Ale swoją drogą ten Asnyk to musiał być jednak mądry, równy chłop!

m. n.

MORALNE ZWYCIĘSTWO

W nr. 1 (13) ogłosiliśmy szkic o panu Słonimskim. Daliśmy całą furę cytat, ukazujących go jako pacyfistę, antymilitarystę, satanistę, zboczeńca i t. d. i t. d. I zaraz sypnęły się artykuły w całej prasie narodowej. Zaczęła „Polska Zbrojna", która dała podobny artykuł, dorzucając jeszcze Tuwima. A potem — komentarze, przedruki, prasa warszawska, prasa prowincjonalna, dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt pism codziennych, tygodników, miesięczników!

Bardzo nas to cieszy, okazuje się bowiem, że djagnoza nasza była słuszna. Tylko, czemu tak mało napomknięć, że to CHROBRA POLSKA pierwsza poruszyła, że o tem też coś napisała? Choćby petitem, u dołu, w odnośniku...

(Red).

Zagranicą

PAPIEŻ WIELKI

Dnia 10 lutego 1939 roku zmarł 82-letni Ojciec Święty, Pius XI.

Katolicy stracili w Nim nietylko Papieża, ale i — Wielkiego Papieża. Zmarły przejawiał ożywioną działalność w sferze wiary i moralności. Jego wielkiem dziełem będzie przedewszystkiem jednak to, że katolicyzm potrafił za Jego rządów odrodzić się, rozpocząć swój wielki renesans, ostać się wszelkim atakom. Potrafił ochrzcić wiele nowoczesnych prądów społecznych i politycznych, z nacjonalizmem polskim na czele.

A jednocześnie Kościół począł intensywnie wskazywać drogi zbłąkanej ludzkości, pouczać i... atakować.

Pius XI atakował komunizm (enc. „Divini Redemptori"), atakował odważnie groźne błędy zwyrodniałego nacjonalizmu — hitleryzm (enc. „Mit brennender Sorge"). Wskazywał drogi katolikom — chrześcijańską rodzinę, jako główną podstawę zdrowego narodu i państwa (enc. „Casti Connubii"), — katolicki ustrój społeczny, katolicki korporacjonizm (enc. „Quadragesimo Anno"). Ta ostatnia encyklika, nawiązującą tematem i treścią do encykliki „Rerum Novarum" Leona XIII, przekonała świat raz jeszcze, że katolicyzm ma głęboką myśl społeczną, myśl, która urzeczywistniona spełni marzenia narodów o sprawiedliwości społecznej.

Pius XI zostawił nam piękną, wielką spuściznę. Od nas, od katolików, od naszych przywódców — księży, biskupów, papieży, zależy teraz jedynie, by testament Wielkiego Wodza zmarnowany nie został, a spuścizna zapomniana i zagubiona.

PAPIEŻ POLSKI

Piusa XI łączyło z Polską wiele. Lata nuncjatury, nuncjatury w chwilach dla Polski tak przełomowych, mężna postawa w roku 1920, potem na tronie już — częste kontakty z polskimi biskupami i kardynałami, głęboka troska o katolicyzm polski... Liczne przejawy głębokiej miłości Papieża do Polski wypłyną z czasem,

gdy jak mówił kardynał Hlond, opadną więzy laku, krępujące jeszcze wiele dokumentów.

Zresztą Ojciec Święty akcentował wyraźnie: *„Ukochałem waszą piękną Ojczyznę, z racji Polski zostałem biskupem, w Polsce zostałem konsekrowany na biskupa przez biskupów polskich. Ja jestem właściwie biskupem polskim"*.

Dla nas, Polaków testamentem winny być słowa, które niedawno wyrzekł Pius XI do gen. Wieniawy - Długoszowskiego (28.1.1939): *„W tych ciężkich czasach Polska może, a nawet powinna, odegrać wielką rolę w przywróceniu świata do równowagi"*.

I druga, cenna dla nas bardzo w obecnych czasach, wypowiedź:

„Muszę ostrzec Was, jak ongiś Chrystus ostrzegał apostołów, mówiąc do nich: Czuwajcie i módlcie się. Czuwajcie, gdyż GROŻĄ WAM NIEBEZPIECZEŃSTWA I ZASADZKI PODSTĘPNE. Wróg wszelkiego dobra, którego Chrystus Pan nazwał bramami piekielnemi, nie śpi ale czuwa i DZIAŁA WŚRÓD WAS. Mam tu na myśli przedewszystkiem SEKTĘ MASOŃSKĄ, która szerzy swe przewrotne zasady i zgubne wpływy również i w Polsce, usiłując w szczególności zniszczyć Waszą świętą i cenną spuściznę duchową i religijną, która stanowi moc i chlubę Waszą. Dlatego też powtarzam — czuwajcie, gdyż wróg nie śpi, a więc i Wam NIE WOLNO ZASYPIAĆ".

(Z przemówienia do pielgrzymki polskiej w r. 1929).

Patronem naszej walki z masonerją niechaj będzie Pius XI, polski papież!

HABEMUS PAPAM!

Kościół pokazał światu raz jeszcze, że posiada jasną, zdecydowaną, konkretną ideę — wybrano papieża szybko, co jest oznaką daleko posuniętej jednomyślności kardynałów.

Papieżem obrano dotychczasowego kierownika „dyplomacji" (jeśli można tu tak powiedzieć) watykańskiej, kardynała Pacelli. Panować odtąd nam on będzie pod imieniem Piusa XII. Osoba obecnego papieża, bardzo bliskiego towarzysza pracy poprzedniego papieża, daje nam pewność, że Kościół pójdzie dalej tą samą drogą, chroniąc ludzkość przed błędami zarówno z prawej jak i z lewej strony...

Śmierć, pogrzeb Piusa XI, conclave, wybór nowego papieża — wszystko to poruszyło świat cały. I to jest właśnie ciekawe, znamienne i... pocieszające. Oto w dobie zawziętych walk ideowych, w dobie poszukiwania nowych dróg, nowych prawd narodowych, w dobie, gdy wszyscy są głęboko przekonani o narastaniu jakichś, nieznanych bliżej jeszcze, nowych wartości, form, systemów polityczno-ideowych, — w tych tak ciężkich chwilach narody zwracają się do jedynego miejsca na ziemi, które głosi niezmienne od dwóch tysięcy lat zasady wiary i moralności, a jednocześnie potrafi doskonale zrozumieć nowe prądy, uwzględnić zmieniające się warunki i wlać w to wszystko wiecznie żywą Ideę!

Pius XII jako dewizę swego postępowania obrał hasło: *„opus iustitiae pax — pokój dziełem sprawiedliwości"*...

SERJA WIZYT

Mamy więc serję wizyt „dostojnych gości zagranicznych". Moglibyśmy się ostatecznie cieszyć, gdyby nie to, że *w obecnych warunkach* niema się właściwie z czego radować.

Więc tak: 1) Ribbentrop, 2) Ciano, 3) Gafencu. A potem podobno jeszcze — minister węgierski. Wszystko na przestrzeni mniejwięcej miesiąca. Tempo zatem szybkie. Jak to tłumaczyć? Co ono ma znamionować? Jak zawsze, wiemy niewiele, właściwie — nic. Dopiero z Paryża dowiadujemy się, że Ciano nic nie uzyskał, z Rzymu zaś, że Polska zażąda kolonji, poprze Włochy i Niemcy. A zatem dalej nic nie wiemy. Zgodnie z tradycją.

Mnie tu tylko narazie ciekawi jedno.

Rozmawiano zapewne o wielu rzeczach, poczynając od tradycyjnej pogody... politycznej. Ale dalej. Co powiedział np. pan Ribbentrop o granicy polsko - węgierskiej? Czy o tem była mowa? A o Gdańsku, jeszcze wtedy spokojnym i grzecznym?

A min. Ciano, porządny, setny chłop (oby tylko tacy przyjeżdżali!), co sądzi o tej nieszczęśliwej granicy? Albo znów — Gdańsk. Czy radził, tak po koleżeńsku, po przyjacielsku? I co radził? Może mówił co o takiem mocnem, faszystowskiem uderzeniu pięścią w stół. A może i sądził, że tu decyzja Marszałka najwięcej by mogła pomóc? Sądził, napewno sądził, ręczę, że tak sądził!

Albo — Ukraina. Czy rozmawialiśmy z min. Ribbentropem o Ukrainie? I co on mówił? Jak mówił?

Wiele więc pytań. Możnaby jednak — i więcej, dużo więcej, ciekawych, aktualnych, żywotnych pytań... Ale poco? I tak odpowiedzi nie będzie. Zresztą zobaczymy, jakie będą teraz czyny, f a k t y...

CHAPLIN W Z. S. R. R.

Charlie Chaplin (recte Tonstein), znany i zdolny aktor filmowy obchodzi niedługo, w kwietniu 1939, 50-lecie swych urodzin. Stany Zjednoczone „święcić" to będą z wielkim tam — tamem. W 20 krajach (jakich?) będą urządzone „tygodnie Chaplina". A więc krzyk, hałas, jubel napraw-

dę międzynarodowy. Rasowy. Można rzec. jerychoński.

A w pewnym kraju to tak: naturalnie „tydzień", naturalnie gremjalne wyświetlanie filmów... Ale i: naczelna rada organizacji filmowych zwróciła się do prezydjum rady najwyższej... Z. S. R. R. z wnioskiem o odznaczenie p. Ch. orderem „Czerwonego Sztandaru" za „zasługi w zakresie idei demokratycznych w dziedzinie twórczości filmowej". Oczywiście dostanie.

A więc — uważajmy. Uważajmy, jakto będzie u nas. Czy urządzą nam „tydzień Chaplina" czy nie. I kto urządzi. Kto będzie agitował, zabiegał, pisał, drukował, uwielbiał... I zapamiętajmy sobie osoby, pisma, organizacje... Przyda się.

Uwaga! Tak koło 16 kwietnia. Tego bowiem dnia przypada ta wiekopomna rocznica.

A kto co zauważy, to może i napisze do nas, prawda?

HITLEROWSKA ZDRADA MAŁŻEŃSKA

A teraz o drugiej stronie medalu — nieco o hitleryźmie. Pan Alfred Rosenberg opracował projekt ustawy małżeńskiej.

Projekt ten wychodzi ze stanowiska, że jedynym celem małżeństwa jest zwiększenie przyrostu ludności. Nic więcej. W związku z tem — zdrada małżeńska jednej ze stron nie jest powodem do unieważnienia, separacji czy też rozwodu, o ile wskutek niepłodności jednej ze stron zdrada służyć miała zaspokojeniu jednego z najsilniejszych instynktów ludzkich—ojcowstwa lub macierzyństwa. Jedno z małżonków ma taki przykry defekt, drugie więc — hulaj dusza bez kontusza! Zupełna pewność, żadnych komplikacyj, żadnych kłopotów! Więc pewnego rodzaju sankcjonowanie zdrady małżeńskiej.

Można powiedzieć, ciekawy, śmiały projekt. Nowe możliwości, nowe perspektywy, radosna przyszłość.

ANKIETA

Taka, na marginesie, malutka „zagraniczna" ankieta: „Co lepsze — nacjonalizm, kierowany ręką człowieka pracy, czy marksizm, kierowany ręką kapitalisty?"

Czytelnicy będą łaskawi zastanowić się, pomyśleć, rozważyć, a może i napisać nam co o tem? Najciekawsze, krótkie, jędrne wypowiedzi nie omieszkamy wydrukować.

m. s.

Co za nonsens! Lud, który wydaje prawa! Dlaczego nie sztuki teatralne? To wcale nie jest trudniejsze.

G. B. Shaw

Polemiki

„ZADRUGA" HODUJE KWIATKI

Istnieje w Warszawie takie pismo, które ni przypiął ni przyłatał nazywa się „Zadruga". Powstanie nazwy tego pisma jest zapewne wynikiem nieprzespanej nocy, lub chwilowego zamroczenia projektodawcy, bo jak wyjaśnialiśmy w poprzednim numerze CHROBREJ POLSKI, ilustrowany Słownik Języka Polskiego Arcta objaśnia to słowo jako: *Stowarzyszenie rolne w Serbji, oparte na pokrewieństwie naturalnem i przybranem,* a Encyklopedyczny Słownik Wyrazów Obcych Trzaski mówi, że „Zadruga" to: *Wspólnota, system gospodarczy polegający na wspólnem władaniu, na wspólnej pracy, i wspólnem użytkowaniu ziemi i jej płodów, stosowany przez stowarzyszenia rolne w Serbji.*

DJABEŁ UBRAŁ SIĘ W ORNAT.

Gdzie Rzym, a gdzie Krym? Gdzie Polska, a gdzie Serbja? Gdzie polskość tego słowa? A wszak „Zadruga" pod swoim pomylonym szyldem pisze, że jest to pismo nacjonalistów *polskich.* Drodzy Panowie. Możecie uchodzić jedynie za stowarzyszenie rolne, „hodujące kwiatki". I to jakie kwiatki. Super-kwiatki. Z tem się zgadzamy. Zgadzamy się również, że to, co „hodujecie" jest oparte na pokrewieństwie naturalnem i przybranem". No, może nie tyle naturalnem, co przybranem. Przybranem i a d o p t o w a n e m. Ale przez kogo? Oto problem.

Czytaliśmy swego czasu, że ruchem neopogańskim zainteresowały się koła masońskie w Polsce. To daje dużo do myślenia...

IN VINO VERITAS?

Tak się już dzieje, że jak się zbierze grupka przy winie, czy „sznapsie", powstają zaraz genjalne pomysły, programy ideowe, rzuty zamierzeń i t. d. i t. d. „Zadruga" zaczęła od miodu. A miód ma tę właściwość, że idzie „w nogi". Obawiam się, że z czasem pójdzie „w pięty". Ale o tem potem. Przypatrzmy się „ideologji" „Zadrugi".

W numerze październikowym z ubiegłego roku, umieściła „Zadruga" artykuł wstępny zatytułowany jako: „Rzut naszych zamierzeń". Coś około 250 wierszy bzdur, pseudo-filozofji, pseudo-programu, zaprawionych sosem tendencyjności antychrześcijańskiej. Czytelnik „Zadrugi" przeczytawszy ten artykuł musiał mieć bardzo głupią minę. Chciałbym go widzieć. Słowa piękne. Owszem. Operowanie cyframi, datami, przewidywaniami — na efekt. Również. No, i dużo gmatwaniny.

Przeczytał więc raz, przeczytał drugi raz, pokiwał głową i uznał, że albo on jest za głupi, aby to zrozumieć, albo z przepisową 5-tą klepką autora coś nie jest w porządku. Wkońcu doszedł do mądrego wniosku: „Wiem, że nic nie wiem", i prawdopodobnie poszedł się „zalać" z rozpaczy.

KOŃ BY SIĘ UŚMIAŁ.

Przypatrzmy się, co pisze „Zadruga" w „Rzucie naszych zamierzeń".

Dla polskiego inteligenta nie do pojęcia jest by przyczynę pauperyzacji, karlenia rasy, biurokratyzacji społeczeństwa, systemu policyjnego, kartelizacji polskiego przemysłu, szukać w panującym typie kultury „polskiej", wyłonionej z przewrotu w drugiej połowie XVI w. Będzie się zaśmiewał do łez gdyby ktoś usiłował wyprowadzić etatyzację życia gospodarczego Polski w 1938 r. z epoki saskiej itd.

Przyznam się, że i ja śmiałem się do łez. i dlatego chciałem zamieścić ten urywek w Głupstwach Wybranych, ale rozmyśliłem się, bo gdyby umieszczać wszystkie takie „kwiatki zadrużne", musielibyśmy zwiększyć przynajmniej dwukrotnie objętość naszego numeru.

Czy Państwo wiedzą, co to jest „mit zadrużny"? Oto co pisze „Zadruga":

Światopogląd wysnuty z głębin duszy polskiej, przełamując się w pryzmacie konkretnej rzeczywistości narodu, stworzonej przez rozwój historyczny, wyłoni wizję tej nowej cywilizacji, da nam to, co nazywamy mitem zadrużnym.

Pięknie. Ale konkretnie, konkretnie. Jak chcą Panowie z „Zadrugi" to przeprowadzić? Proszę.

Zamierzenia nasze są więc następujące:
1) Przetworzenie zadrużnej postawy wobec bytu w zorganizowany system światopoglądowy.
2) Stworzenie i rozpracowanie systemu zadrużnej interpretacji dziejów.
3) Wyłonienie teorji aktualnie rządzącego się typu nowej cywilizacji w świecie, określenie praw rządzących nadchodzącą epoką historyczną, w podwojach której już znajduje się ludzkość wraz z Polską.
4) Konkretyzacja naszych pragnień i tęsknot w organizacji wyobrażeń, t. j. zarysowanie mitu zadrużnego.

Czy Szanowni Czytelnicy zrozumieli o co „Zadrudze" chodzi? Słowa, słowa, słowa... Zamierzamy, chcemy, zarysujemy... Zmieńcie wreszcie tę „zadrużną postawę" Panowie, powiedźcie wyraźnie, jakie są wasze poglądy i nie bawcie się w wyszukiwanie „ruletkowych systemów" dla „określenia praw rządzących nadchodzącą epokę historyczną". No, a punkt 4), to wogóle szlagier. Jakto, nie macie jeszcze Panowie skonkretyzowanych pragnień i tęsknot w jakiejś tajemniczej „organizacji wyobrażeń", którą nazywacie mitem zadrużnym, a rozwodzicie się o tym przedtem? Piszecie wszak, co to jest ten Wasz „mit zadrużny". Mętnie, ale piszecie. A w końcu dodajecie, że wartoby jednak nad tym się zastanowić. Racja.

PAPIER JEST CIERPLIWY

Hańbiącego przywileju bezdziejów parafji watykańskiej zrzekamy się na zawsze i ostatecznie. Staje więc przed nami zadanie uchwycenia rytmu współczesnej nam epoki, stworzenia teorji rozwijającej się, nabrzmiałej grozą i wielkością, fazy dziejowej.

Rzeczywiście człowiek nabrzmiewa grozą czytając ten bigos zamierzeń. A jednak papier jest cierpliwy. Wytrzymał gorsze brednie, wytrzyma i wasze Panowie-fakirzy, stojący drugi rok w fantastycznie powyginanej „postawie zadrużnej".

Z kilku zdaniami musimy się jednak zgodzić. Nawet bez przykrości. Całkowicie.

Rok szufladkowania nędzy polskiego życia, wgryzania się myślowego w zakamarki małości, musiał pozostawić swoje ślady (O tak! — red.). Ulegliśmy pewnym zatruciom psychicznym. (I z tym się zgadzamy — red.). To też zaważy na naszej pracy.

Tyle o „mentalności" „Zadrugi". Ale to nie wszystko. „Zadruga" chce być głośna. Lubi się reklamować.

GROCH Z KAPUSTĄ

Pewnego dnia dowiedziała się Polska, że „Zadruga" w ostatnich dniach grudnia ubiegłego roku obchodziła obrzędy starosłowiańskie, czciła w sposób pogański zmarłych przodków, odtańczyła przy ogniu taniec „Kupały", spaliła Jehowę — „czarnego boga", a witała Światowida, syna Swaroga, boga - słońca.

Słabo się robi na widok takiego steku głupstw. Bo mniejsza z tym, że Panowie Grzanka, Stachniuk, Zasada, Ziemicki, Zimnicki, czy inni hasali sobie w takt, czy bez taktu, ubrani, czy rozebrani, ale brednie zawarte w komunikacie „Zadrugi" o tej „Objacie" dają świadectwo poziomu umysłowego części naszej inteligencji. Chwalić Boga, tylko małej części...

IGNORANTIA VULGARA

Jesteście Panowie ignorantami, laikami pierwszej wody, jeśli nie wiecie, że te Wasze wyczyny tworzą bigos swoistych, postrzelonych pomysłów. Że „Kupałę" obchodzono w lecie, że Światowid nazywał się Swantewitem i nie miał żadnego ojca Swaroga, bo wogóle słowiańskie bogi nie miały rodziców, że „czarnego boga" nie znały żadne słowiańskie narody i że Jehowa, czyli Jahve, to „Ojciec niebieski, któremu służą

niebo i ziemia i wszystkie narody". Wartoby najpierw, zanim się coś robi, postudjować trochę. W tym wypadku polecamy Brücknera „Mitologję Polską", Niederlego „Słowiańskie starożytności" i „Psałterz" w tłumaczeniu prof. Klawka. Nauka nie hańbi. Nawet dla t. zw. ogólnego wykształcenia może się przydać.

JESZCZE JEDEN KWIATEK

W tym miesiącu „Zadruga" popełniła nowy wyczyn. Członkowie jej obrali sobie imiona słowiańskie w rodzaju: Sojgniew, Junywoj, Masław, Przemysław i t. p. Z tem poszło łatwiej. Nie trzeba było Brücknera, wystarczył zwykły kalendarzyk kieszonkowy. Dla otoczenia też jest korzyść. Posłyszawszy imię takiego pana, przynajmniej człowiek wie, czego się może po nim spodziewać. Ostrożność nie zawadzi...

Ponieważ „Zadruga" zapowiada reformę tańców na modłę starosłowiańską, w razie braku materjału i znajomości tematu, służymy chętnie pomocą. Możemy również zaproponować inne tricki reklamowe gratis i franco, ale pod warunkiem, że zaprosicie nas Panowie na przyszłą „Objatę". W dzisiejszych czasach tak mało się ma okazji do śmiechu...

Cek.

Dokumenty

JESZCZE O 6 LISTOPODA

6 listopada 1923 roku na ulicach Krakowa mordowali „polscy" socjaliści polskich żołnierzy.

A 17 listopada, jeden z podżegaczy, tow. Zygmunt Marek tak miał czelność przemawiać z mównicy sejmowej:

Państwo to nie jest coś oderwanego od narodu; PAŃSTWO TO NARÓD. Kto rozumuje inaczej, kto na poszczególne klasy tego społeczeństwa chce wyprowadzać w Polsce żołnierzy uzbrojonych, ten błądzi, ten dopuszcza się zbrodni na Państwie i na narodzie. Do przeszłości należy pogląd, jakgdyby żołnierza można było przeciwstawić narodowi i całemu Państwu. Do przeszłości należy pogląd, ażeby żołnierz nie był niczym innym, jak tylko obrońcą klasowych interesów jakiegokolwiek ugrupowania społecznego. Żołnierz jest jedynie i wyłącznie obrońcą ojczyzny, obrońcą Państwa.

Co za narodowiec! Co za patrjota!

Tak miał odwagę mówić jeden z tych, co ŻOŁNIERZA chcą właśnie uczynić „obrońcą klasowych interesów". Interesów parcholewicy!

PIENIĄDZ NIE ŚMIERDZI

Rzymianie mawiali — pieniądz nie śmierdzi. Dziś tak mówią kapitaliści... Ale i socjaliści, i marksiści... Oto kilka dowodów. Bowiem powtarzamy — kapitalista i socjalista w jednym stoją domu...

W 1937 roku w krakowskiem rozsyłała P. P. S. takie sobie listy miłosne:

„Jaśnie Wielmożny Panie!

Liczne grono osób wyraziło chęć przyjścia z pomocą „Komitetowi Budowy Domu Robotniczego im. Ignacego Daszyńskiego w Krakowie". Według informacji, jakiej mi udzielono, pozwalam sobie zwrócić się do J. Wielmożnego Pana i, załączając blankiet nadawczy P.K.O., prosić o odpowiednią ofarę na ten cel. Pozostawiam uznaniu J. Wielmożnego Pana czy zechce łaskawie zadeklarowaną przez Siebie kwotę wpłacić jednorazowo czy też ratami. W tym ostatnim wypadku proszę uprzejmie łaskawie zawiadomić mnie, w jakich terminach i jakie kwoty zechce J. Wielmożny Pan wpłacać. Ze względu na konieczność ścisłej kontroli upraszam o podanie hasła, pod jakim należy wymienić w sprawozdaniach wpłaconą przez J. Wielmożnego Pana kwotę, o ile J. Wielmożny Pan nie życzy sobie, by wymieniono jego nazwisko. W nadziei, że J. Wielmożny Pan wydatnie poprze nasze usiłowania, kreślę się z wyrazami szacunku" etc...

(wg. „W. D. N." 4-11-37).

Listy te wysyłano hurtem kupcom, fabrykantom, najczęściej Żydom, choć nie omijano i Polaków.

„Ścisła kontrola"... Wiadomo — nie zapłaci, to mu się urządzi awanturę, strajk, opisze się nieźle w gazetach...

Nie pod nazwiskiem, ale pod hasłem... Pewnie! Poco mają zaraz wszyscy wiedzieć, że kapitalista x czy y subsydjuje socjalizm!

I tak sobie rączka w rączkę...

Perkusyjna nieprzyzwoitość

Zdarza się czasem, że człowiek ni z tego ni z owego zapragnie nagle węgierskiej muzyki. Ano trudno. Muzyka węgierska ma dla Polaka swój urok. Bo niby — Polak, Węgier dwa bratanki... Skusiło mnie. Myślę sobie, jestem przy Zamku, zajdę do Fukiera. Wchodzę. Muzyka gra rzewnie, na płacz się zbiera. Tylko Madziary, psiakość, jakoś nie tego... Patrzę na skrzypka. Coś mi północną dzielnicą a nie południem pachnie. Ale myślę sobie: manja prześladowcza. Wszędzie narodu wybranego szukasz. Stuliłem uszy, dopiłem miodu i wyszedłem. Zapomniałem już prawie o tem zdarzeniu, aż tu kiedyś spotykam znajomego. Gadu, gadu, co słychać, tak, pogoda marna, Składkowski — uważa pan, Starzyński — rozumie pan, Gdańsk, motopompa, wreszcie — Fukier.

— Fukier — powiada — owszem tylko te importowane żydy... Małom go nie uściskał. To się nazywa nos. Das ist die Nase. C'est le nez. A więc tak? Nie starcza nam własnych, krajowych żydków (made in Poland), importujemy zagranicznych, autentycznych węgierskich, żeby grali przy polskim miodzie i węgierskim tokaju żydowskie melodje?

Purkua, mą szer mesje Fukier? Se ne pa bię!

FARBOWANE LISY

Wpadłem w szał. Zacząłem chodzić po Warszawie. Wchodzę. Grają. Ale kto? Izraelici. Wychodzę. I tak, da capo. Wszędzie!!! Diabl ble! Czyli po polsku mówiąc, do djabła! Pfu! Obszedłem proszę państwa, dwadzieścia kilka przybytków. Zelówki zdarłem na nic. Trułem się „półczarnymi" i coraz bardziej popadałem w pesymizm. No, bo proszę posłuchać!

Zaszedłem do Café Clubu na dancing. Gra, zgadnijcie Państwo, kto gra? — sam „kompozytor" Chaim (przepraszam— Henryk) Gold. A właścicielem lokalu jest b. senator p. Życki, „ozonowiec". A jakże. Działacz antysemickiego „Ozonu". Hm. Ciekawe zestawienie.

Myślę sobie, zacząłem od dancingów, będę tak brnął dalej.

„Cordial" — Gra Rapacki. No, kombinuję, aryjczyk. Nie wiedziałem jednak wtedy, że to pan Rappaport, a nie Rapacki. Zdarza się.

„Colombina". Skotnicki we fraku. To dirrettore della orchestra. Smyczkiem wodzi jak Sarassate. Generalskie nazwisko! Polskie! Polonus sum! Moi, je suis polonais! Naprawdę? Ejże! A może pan się nazywa Cukierfain? Co? Zgoda, czy nie?

RYBKI I ANANASY

„Akwarium" ma obecnie ładne rybki. Mówię Państwu, co za okazy! Z mórz południowych. Słowo daję. I muzykalne. Najgrubsza rybka nazywa się Szulc. Reszta też niczego sobie. Słowa uznania dla właściciela. To naprawdę zgrany zespół. Można rzec — rasowy.

A może tak przejdziemy się do „Adrji"? Służę. Grają tam, pan Pewzner z orkiestrą, Sznycer, również „katolik", no, i nieporównany Skotnicki. Ten sam Skotnicki co w „Cordialu"! Nie wierzą Państwo? Sądzicie, że to może brat - bliźniak, sobowtór i imiennik? Nie, proszę Państwa. Ten sam. Napewno. Czy to nie jest (excusez le mot!) zwykła granda?! Grać i tu i tam. A podobno pan Cukierfain - Skotnicki, gra jeszcze w trzecim lokalu. Przyjemnie, co? I pouczające. Swoją drogą, jak można pozwolić na to, aby taki biedaczyna — Skotnicki, przepracowywał się w ten sposób. Przecież to nieludzkie. Gdzie ośmiogodzinny dzień pracy?! Gdzie ochrona praw człowieka i obywatela?! Możeby tak Pan Inspektor Pracy się tem zainteresował? Naprawdę warto.

STRESZCZAM SIĘ

A teraz trochę stylu telegraficznego. Chociaż w dziennikarstwie jest odwrotnie niż przy nadawaniu telegramu: przy nadawaniu telegramu starasz się brateńku pisać jak najmniej, bo ty za to płacisz, a w artykule jak najwięcej, bo tobie za to płacą. Ale trudno. Muszę, bo stanę się nudny, a chciałbym dobrnąć tak do końca, aby jaknajmniej sprawić Szan. Czytelnikom przykrości. A więc:

W „Arkadji" grają sami żydzi, pod „Kogutem" tylko trzech (bo ich trzech — to cały zespół).

O „Ambarasie" można powiedzieć znanym dwuwierszem.

W tem największy jest „Ambaras"
Polak z żydem grają naraz.

Fe! Panie Dakowski. Traci pan we mnie klienta! Naprawdę! — Co? Nie martwi się Pan? Szkoda.

„Gosposia", taka nasza, zdawałoby się polska „gosposia", ma dwóch żydów w orkiestrze. „Ciechanka" może się pochwalić panem Nadlem, „Biały dworek" panem Kuźniecem, a kawiarnia „Polonia" płcią piękną, w osobie pani Śliwowskiej. (Niech mi Pani powie, jak się Pani naprawdę nazywa. Trapi mnie to po nocach). A wogóle w „Polonji" jest zespół, że tak powiem, podwójnie mieszany. (Nie słyszeli Państwo takiego wyrażenia? Nic dziwnego, bo to mój patent). Rozumiem przez to związek dwunarodowościowo - dwupłciowy.

Dalej. W zespole muzycznym Restauracji Englera żydzi, tak samo w Restauracji Milera, podobnie w Restauracji „Bristol", gdzie pan Karasiński otoczył się „narodem" wybranym (przez niego!).

A teraz mała propozycja pod adresem właściciela „Baru pod 2-ką". Gra wszak u Pana 2 żydów. Otóż, czy nie mógłby tak Pan przemalować swego szyldu, względnie dodać kilka rurek neonowych, — (koszt chętnie poniesiemy), aby otrzymać napis „Bar pod 2-ką żydów". To będzie efektowniejsze. Prawda?

KONKLUZJA

Może się komuś wydawać, że niesłusznie podnoszę krzyk: Precz z żydowskimi zespołami muzycznymi w chrześcijańskich lokalach (przytaczałem *lokale chrześcijańskie)*, bo widocznie nie ma zespołów czysto polskich, bo pewnie żydzi lepiej grają. Otóż zapewniam Szan. Czytelników, że muzyków - polaków jest dużo. Zdolnych muzyków. Tylko brak zdecydowanego, je-

dnolitego frontu właścicieli kawiarń, restauracyj i dancingów. Bo gdyby nie kontraktowano zespołów żydowskich i „mieszanych“, oczyściły by się orkiestry i nie grał by nam żyd „szmoncesowych“ szlagierów. I nie tańczyłbyś Polaku na dancingu tak, jak ci żyd zagra.

Cek.

Z prasy

W rubryce „Z prasy“ zamieszczamy przedruki z czasopism rozmaitych kierunków, nieraz sprzecznych ze stanowiskiem CHROBREJ POLSKI.

POLSKA ZBROJNA

1 marca 1939

Bolesław Chrobry, Piast, to był rycerz-olbrzym, człowiek, pod którym, jak mówią kronikarze, załamywały się konie, to uosobienie siły polskiej w dosłownym i przenośnym słowa tego znaczeniu, to rywal, współzawodnik cesarza rzymskiego i cesarza bizantyjskiego, to pierwszy koronowany król — nie tylko polski, ale słowiański. Granice jego to Bałtyk na północy, Dunaj na południu, gdy wypowiada mu przyjaźń, zadzierzgniętą przez cesarza Ottona III, jego następca, niemiecki Henryk II, Chrobry niesie polskie słupy graniczne aż pod Lipsk i wbija je w Elsterę, gdy książę kijowski, Włodzimierz Wielki, także przeciwko niemu powstaje, miecz swój Chrobry o bramy Kijowa szczerbi, na Zachodzie wielki i na Wschodzie, po Pragę sięga, Łużyce, Morawy, cała Słowaczyzna wchodzą w granice jego królestwa polskiego.

(Z przemówienia gen. Kwaśniewskiego na uroczystości „chrztu“ nowego okrętu — „Chrobry“).

SŁOWO

16 lutego 1939

Podczas rozmowy w redakcji o conclave, kardynałach, sfumata i zamurywowaniu dostojnego zgromadzenia na czas obioru Papieża, wspominam, że w czasie dyskusji konstytucyjnej w mieszkaniu płk. Sławka któryś z uczestników tych zebrań oświadczył, że odpowiadałby mu sposób wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej przez rodzaj conclave.

— A któżby do takiego conclave wchodził — pyta p. Bujnicki.

— A no, 17 wojewodów, ministrowie, podsekretarze stanu.

— E! ktoby ich chciał później odmurowywać — powiada p. Bujnicki.

KILIŃSKI

numer jubileuszowy

Jesteśmy z tych, co w mrokach niewoli moskiewskiej czuli potrzebę walki z przemocą.

Jesteśmy z tych, którzy dla wolności gotowi byli złożyć ofiarę z życia.

Jesteśmy z tych, co w latach niewoli za obowiązek swój uważali służbę ideową i pracę dla Polski.

Jesteśmy z tych, którzy walczyli o prawo do bytu robotnika polskiego.

Chlubą naszą są męczennicy, którzy z szeregów naszych wyrwani, poszli na katorgę, na męki, na śmierć za wolność i niepodległość ojczyzny.

Ich krew, ich cierpienia opromieniowały nasze sztandary, stargane w wieloletniej walce z przemocą najeźdźcy.

Chlubą naszą są wspomnienia dni chmurnych, lecz wielkich, kiedy byliśmy rycerzami Polski, nieznanej wówczas mapom świata i nie zbaczaliśmy z drogi niepodległościowej, ani na rozdroża międzynarodówki i rewolucji rosyjskiej, ani na manowce późniejszej ugody z wrogiem i rezygnacji z ambicyj narodowych.

Chlubą naszą jest nieugięta i niezachwiana nasza służba pod sztandarem Niepodległości.

Szeregi nasze zrzedły — przez walkę, przez odstępstwo, przez śmierć nielitościwą; ale choć przerzedzone, nie znikły one z życia, istnieją nadal w Polsce niepodległej.

Niechaj się zerwą — choćby w imię przeżytych wspólnie dni walki i chwały.

(„Kiliński“ jest organem zasłużonego w walce o wolność, Narodowego Związku Robotniczego).

SYGNAŁY

1 lutego 1939

W Kole Młodzieży P. P. S. przemawiał chłopak, członek Koła i równocześnie członek Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Mówił bez taktycznych uogólnień o tem, że należy do K. S. M. M. już dawno, że będzie dalej należał, „choć tam się prowadzi polityczną propagandę“, że brał udział w pielgrzymce jasnogórskiej, gdzie się też robiło „polityczne kawałki“, ale on jest już uodporniony, zdaje sobie z tego sprawę, nie da się „zendeczyć“. Zwierzał się, że wychowano go w domu po katolicku, ale dlatego właśnie sądzi, że o wolności, sprawiedliwości i miłości bliźniego mówią jednakowo religia i socjalizm i że koniecznem uzupełnieniem ideologji będzie wstąpienie i działanie w P. P. S.

Ten chłopak stanął na wysokości zadania.

SŁOWO NARODOWE

18 lutego 1939

P. Bartel ma liberalizm tylko dla swoich kochanych Żydów, polską młodzież chciałby oddać wyłącznie pdo wychowawczą władzę policji! Dotąd czegoś podobnego nikt w Sejmie ni w Senacie nie żądał. Kompleks jajowy odbiera przytomność p. Bartlowi. Dzisiejszy legalista Bartel — to ten sam Bartel, który jako wicepremjer należał do rządu, przeprowadzającego słynne wybory w r. 1928. Jego minister skarbu Czechowicz stanął przed Trybunałem Stanu za bezprawne wydanie 11 milj. zł. na wybory. Jego wybory w szeregu okręgów zostały przez Sąd Najwyższy unieważnione. Za premjerostwa p. Bartla odbyły się napady na Zdziechowskiego, Nowaczyńskiego, Mostowicza — nie-

ukarane. Za jego premjerostwa „zginął" gen. Zagórski.

P. Bartel jest bowiem legalistą i liberałem tylko wtedy, gdy trzeba bronić Żydów...

CZERWONA RÓŻA

luty 1939

Pewien wybitny polityk powiedział, że niema nic łatwiejszego jak znaleźć w biednej podobno Polsce pieniądze na wydawanie pisma, choćby codziennego. Obojętnie jest jakie idee propagować będzie pismo, jaki będzie jego stosunek do reformy rolnej, do ordynacji wyborczej, do konstytucji i do polityki zagranicznej, a nawet do spraw personalnych. Jest jedno tylko malutkie zastrzeżenie — pismo musi walczyć z antysemityzmem.

ORĘDOWNIK

1 marca 1939

„Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego II rewiru Stefan Zmidziński — 24.2 1939 roku o godzinie 11.30 w kancelarji komornika, przy ul. Piłsudskiego 22, odbedzie się licytacja ruchomości, należących do Fryzego Władysława i t. d.".

Przedmiotem licytacji miał być... 1 scyzoryk, oszacowany na 20 groszy.

W pół godziny później wyznaczona została druga licytacja tym razem latarki elektrycznej oszacowanej na... 30 groszy, a należącej do Józefa Szyszki.

Trzecia wreszcie licytacja obejmowała szpadel, należacy do Józefa Gatkowskiego, oszacowany na 60 groszy.

Czytelnicy piszą

W rubryce tej zamieszczamy listy lub wyjątki z listów naszych Czytelników. Jedyny warunek — ciekawy temat. Styl i ujęcie pozostanie bez zmian.

Czerwony czy krwawy sztandar PPS?

Do kolekcji zebranej przez CHROBRĄ POLSKE (N. — 1/13) w artykule p. t. „Czerwony czy krwawy sztandar P. P. S." pragnę dołożyć jeszcze jeden obrazek — taki nasz, z polskiej niwy...

Było to w dniu 1 maja, nie pomnę ściśle — 1934, czy 1935 roku. Od ulicy Królewskiej Marszałkowską kroczył pochód. Las czerwonych sztandarów, orkiestry — kolejarzy, tramwajarzy, a za niemi — tłumy... Wśród tych tłumów widać było nawet gdzieniegdzie zwarte szeregi Polaków. A jakże...

Naraz nad ulicą rozległ się głośny warkot: ukazała się eskadra samolotów, naszych — polskich. Czy to był przypadek, czy też... bo ja wiem?...

I oto łajdactwo żydłackie drgnęło: podniosły się w górę pięści, kije; gęby pokryły się pianą i rozległ sie ogłuszający ryk: „Precz z militaryzmem! Precz z wojskiem! Niech żyje ZSSR! Niech żyje Stalin!"

I jak się państwu zdaje, co to był za pochód? — Nie trudźcie się, nie zgadniecie: to nie był żydowski „Bund", to nie byli nawet komuniści...

To był pochód naszej „Polskiej" Partji Socjalistycznej! Tak.

I PPieSkiego żydłactwa nie rozniesiono na szablach, nie rozbito w proch. Pochód kroczył dalej, a nad ulicami słychać było warkot polskich samolotów...

Cóż wiec dziwnego, że później jakiś zboczeniec seksualny, jakiś łapserdak nalewkowski zaproponuje polskiemu wojsku:

„Odrzućcie bagnet, broń i kask,
Tornister, pas i ładownice
I razem — wszyscy **na ulicę!"** —

Nasi CKW-iści z ulicy Wareckiej bardzo lubia trabić o swoich zasługach przy odbudowie niepodległości. Jakkolwiek nie uznaia orderów, to po Krzyż Niepodległości pchali się gremialnie (na posady — też...). Ciekawe jednak, gdzie, kiedy, w którym programie, w jakiej rezolucji ziazdowej hasło niepodległości Polski było przez nich stawiane?

Starzy uczestnicy walki o niepodległość pamietają co innego. Pamietaia hasła o solidarności z proletarjatem rosyjskim, pamietają owe jawnie głoszone zasady, że robotnikowi niepodległa Polska niepotrzebna, wystarczy jakaś tam autonomia w granicach republiki proletarjatu rosyjskiego, że Polska potrzebna jest tylko panom burżujom, a robotnik ma ojczyznę tam, gdzie chleb...

A ile to było śmiechu i drwin z Orła — symbolu naszej Ojczyzny: „biała geś", prawda?...

A wreszcie korona wszystkiego — mordowanie robotników — narodowców za to, że nie chcieli iść pod komende marksistów z Nalewek, że wierzyli w Polskę i o Nią walczyli...

Stef.

Rozmowy z Czytelnikami

JWPan red. Cz. K-cki (Sosnowiec). Dziekujemy za list. W sprawie poruszonej przez JWPana zabierzemy wkrótce głos. Numery zamienne wysyłamy. Uścisk dłoni.

JWPani Al. Zb. (Łódź). Ma JWPani słuszność. Zamierzamy utworzyć Oddział w Łodzi. Za adresy serdecznie dziekujemy. Numery okazowe wysłaliśmy. Wyrazy głebokiego szacunku.

JWPan J. W. (Przemyśl). List otrzymaliśmy. Serdecznie dziękujemy. Z uwagi na b. ważną sprawę, którą JWPan porusza odpowiadamy listem. Wyrazy poważania.

JWPaństwo C. i St. M-cki (W-wa). Dlaczego? Kolega Cek podał tylko pewną szczupłą ilość „pożyczonych" melodyj. Brak miejsca nie pozwolił nam na wydrukowanie większej ilo-

ści. Na ewentualnej rozprawie sądowej padłoby dużo innych nazwisk i tytułów. Ale nawet wymienieni milczą... Trudno wystąpić przeciw prawdzie. Wyrazy poważania.

JWPan St. Soch... (W-wa). Prosimy — o pofatygowanie się do Redakcji (godz. 16 — 18).

JWPani C. Kr. (Gdynia). Dziękujemy za list. Sprawy naogół znane. Pisała o nich prasa codzienna.

JWPan Bog. Fr. (Tarn. Góry). Dziękujemy.

JWPan St. Ch. (W-wa). Wiersze p. t. „Jak mogą wyglądać wiersze Antoniego Słonimskiego w odwecie pisane“ nie nadają się do druku. Praca do odebrania w Red. w godzinach red. (16 — 18). Wyrazy poważania.

JWPan L. T-ski (Łódź). Przekaz na 5 zł. otrzymaliśmy. Po dokonaniu obliczeń okazało się, że JWPan ma opłaconą prenumeratę do dnia 1.II 1940 r. Łączymy wyrazy szacunku.

Wśród wydawnictw

„WRONSKIANA“

Ukazał się już w sprzedaży pierwszy tom zbiorowej pracy wrońskistów polskich p. t. „Wronskiana“. Jest to rocznik filozoficzno-matematyczny z przedmową i pod redakcją Jerzego Brauna, a opracowany przez najwybitniejszych znawców filozofii Hoene-Wrońskiego: Paulina Chomicza, Jerzego Brauna, P. Demiańczuka, Cz. Jastrzębiec-Kozłowskiego i J. J. Stępniewskiego.

Dzieło zawiera szereg listów prywatnych Hoene-Wrońskiego oraz rozwiązań na temat filozofii absolutnej, przedstawia wzrost ruchu wrońskistycznego i prace wrońskistów oraz ich polemiki i recenzje.

„Wronskiana“ stawiają sobie następujące zadania — pisze p. Jerzy Braun w przedmowie:

a) dalsze pogłębianie studjów nad filozofją absolutną;

b) porównywanie tez tej doktryny z innemi współczesnemi kierunkami filozofji, mające charakter krytyki teorjo-poznawczej i metodologicznej ich podstaw;

c) notowanie najważniejszych dokonań w tej dziedzinie i przegląd a totali ruchu wrońskistycznego w Polsce i zagranicą.

Należy dodać, że ruch wrońskistyczny napotyka w Polsce na znaczne trudności. Zobrazować może fakt, że praca Hoene-Wrońskiego w opracowaniu prof. Chomicza „Wstęp do filozofji matematyki“ przeleżała 11 lat w Kasie im. Mianowskiego, a w końcu została wydana własnym sumptem.

Tem więcej należy podziwiać energję autorów „Wronskianów“, że bez pomocy protekcji i oficjalnych funduszów zdołali wydać tak cenne dzieło, będące dalszem wypełnieniem luki, istniejącej dotychczas pośród prac na temat filozofji absolutnej.

Cena „Wronskianów“ 10 zł. Nabywać można we wszystkich księgarniach, oraz pod adresem czasopisma „Zet“ — Warszawa, Wilcza 65 m. 1.

Głupstwa wybrane

O Wodzu, mój Wodzu! Opiekuj się mną przez całe me życie! Tyś zbawił Niemcy! Tobie zawdzięczam mój chleb powszedni! Rządź mną, nie opuszczaj mnie! O Wodzu, mój Wodzu! Wiaro moja i światłości! Heil, mein Führer!

modlitwa hitlerowców.

Nasz ukochany Stalin... mądry wódz ludów... twórca naszego cudownego życia.. wielki wódz ludów, którego imię jest wymawiane z największą czcią i miłością przez uciemiężonych całego świata... kochany bezgranicznie, który w życie martwe tchnął ożywczego ducha...

litanja komunistów.

W niezłomności żydostwa tkwi takie kolosalne bohaterstwo, taka wielkość nadziemska, taki majestat charakteru, że z czcią największą muszę schylić głowę w podziwie przed tymi męczennikami.

hr. Coudenhowe-Calergi.

My żydzi mamy w Polsce takie same prawa, jak i polacy. Nie rozumiem, dlaczego właśnie my, a nie polacy, mamy kraj ten opuścić! Nie uczynimy tego. My mamy wielką przyszłość nad Wisłą!

Abraham Kobik.

Gdyby na świecie pozostał jeden jedyny żyd, ludzie ze wszystkich krańców świata zjeżdżaliby się, aby podziwiać wielki fenomenalny cud dziejów...

Henryk Heine.

Demokracja — to równość wszystkich wobec prawa. Demokracja — to szacunek wobec jednostki ludzkiej. Demokracja — to wolność obywatelska.

K. Czapiński, 25.1.39.

REDAKTOR: A. Goździewska. WYDAWCA: Wł. Goszczyński.

PRENUMERATA: kwartalnie zł. 1.00, półrocznie zł. 1.80, rocznie zł. 3.50.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez 1 szpaltę w tekście 60 gr. Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe. Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Al. 3-go Maja 16 m 44. Pocztowe konto rozrachunkowe 316.

Przyjęcia Administracji i Redakcji 16 — 18 pp.

Zakł. Graf. „DŹWIGNIA“, Warszawa, Widok 24, tel. 665.39.